


**AGATA COMBIK**
*redaktor wydania*

Potrzebujemy go jak wysuszona ziemia wody – można by sparafrazować biblijny tekst, a zarazem słowa misjonarza, o którego niezwykłym dziele możemy przeczytać dziś na s. VI. Strumień miłosiernej miłości Boga, tryskający z przebitego Serca Chrystusa, dotyka ludzi przystępujących do sakramentu pokuty (s. III), dalekich Japończyków, z trudem odczytujących obce im pojęcie miłosierdzia (s. VI), chorych w hospicjum (s. IV–V). Tęsknimy za tym strumieniem miłości, a przecież jest na „wyciągnięcie ręki”. Gdzie tkwią zapory, tamy, parasole? ■

## ZA TYDZIEŃ

- O najstarszym EUCHARYSTYCZNYM RUCHU MŁODYCH

**Koronka do Miłosierdzia Bożego dodaje mi otuchy – mówi Agnieszka, rencistka, która w swoim domu codziennie o 15.00 uczestniczy w modlitwie nadawanej ze studia Radia Rodzina.**

W wielu parafiach od Wielkiego Piątku wierni odmawiali nowennę, przygotowującą do Niedzieli Miłosierdzia Bożego. Było tak m.in. we wspólnocie pw. św. Faustyny w Górze Śląskiej. Jej mieszkańcy gromadzą się na Eucharystii ku czci Bożego Miłosierdzia w każdy poniedziałek, a we wtorki oddają cześć Patronce swojej parafii, której Pan Jezus przekazał prośbę o ustanowienie święta obchodzonego w II Niedzielę Wielkanocną – odmawiają litanię do świętej i całują jej relikwie.

Mieszkańcy Jagodna, przeżywający w niedzielę odpust parafialny, odmawiają Koronkę do Miłosierdzia Bożego codziennie – taki zwyczaj wprowadził tutaj proboszcz ks. Henryk Świer-


KUBA ŁUKOWSKI

niak, gdy w 1996 r. objął duszpasterstwo w nowo powołanej parafii. Parafialne święto jest również okazją do specjalnej katechezy o Miłosierdziu Bożym oraz na temat odpustu dla mieszkańców wspólnoty. Bp A. Siemieniowski udzieli sakramentu bierzmowania miejscowej młodzieży.

Wrocławskie siostry ze zgromadzenia MB Mi-

**Codziennie o godz. 15.00 ze studia Radia Rodzina nadawana jest Koronka do Miłosierdzia Bożego.**

Na zdjęciu: **klerycy Krzysztof Puchała i Paweł Kucia oraz realizator Tomasz Limberger**

łosierdzia, do którego należała św. Faustyna, będą modlić się wspólnie z wiernymi parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. W salezjańskim kościele na pl. Grunwaldzkim o godz. 15.00 odbędzie się adoracja Najświętszego Sakramentu, a po niej Msza św., której przewodniczyć będzie kard. H. Gulbinowicz.

**KUBA ŁUKOWSKI**

## AKCJA „SKARBONKA” – RADOSNEGO DAWCĘ MIŁUJE BÓG


KS. ANDRZEJ MAŁACHOWSKI

Rozpoczęta na początku Wielkiego Postu Akcja Caritas, w Niedzielę Miłosierdzia Bożego znajduje swój finał. Wtedy otrzymaliśmy małe skarbonki, do których składaliśmy nasze postne oszczędności. Skarbonki trzymane w rękach przypominają chwile, kiedy mieliśmy okazję, aby zakosztować słodyczy, ale zrezygnowaliśmy z tego. Nie było to łatwe, ale w końcu ćwiczyło moją wolną wole: mogę, ale nie muszę. A teraz przynosimy skarbonki do kościoła, aby ofiarować je Panu Bogu. To wyraz naszego miłosierdzia wobec dzieci, które potrzebują pomocy. Pamiętajmy, że nie tylko czasami, ale zawsze trzeba być miłosiernym, bo nasz Bóg jest nieskończonego miłosierdzia.

**Dzieci w Tyńcu Małym przynoszą do kościoła owoc swoich wyrzeczeń. Na zdjęciu z księdzem Ireneuszem Małachowskim**

**KS. ANDRZEJ MAŁACHOWSKI**



## Kluczem jest miłosierdzie

**WROCŁAW.** Nie wystarczy patrzeć na życie Papieża przez pryzmat jego pielgrzymek, wpływu na wielką politykę i bieg historii – mówił bp Andrzej Siemieniewski w czasie wieczornej Eucharystii w katedrze 2 kwietnia. Aby zrozumieć papieską spuściznę, trzeba patrzeć na nią w świetle doświadczenia Bożej miłości i miłosierdzia – podkreślał. Msza św., sprawowana pod przewodnictwem abp. Mariana Gołębiewskiego w

drugą rocznicę śmierci Jana Pawła II otwarła Dni Papieskie, trwające we Wrocławiu do 9 kwietnia. Po liturgii tłum wrocławian, w ramach zorganizowanego przez Radio Rodzina koncertu (na zdjęciu), wysłuchał utworów Jana Kantego Pawлуskiewicza oraz Wojciecha Kilara („Missa pro pace”), a także fragmentów papieskiego testamentu. Dni papieskie zamknął koncert w kościele pw. Świętego Krzyża („Misa Criolla” Ariela Ramirez).



ZYGMUNT MIROSLAWSKI

## Dzieci, kuropatwy i bobry

**POGALEWO WIELKIE.** Uczniowie Szkoły Podstawowej w Pogalewie Wielkim (gmina Brzeg Dolny) zajęli II miejsce w ogólnopolskim konkursie „Ożywić pola”, organizowanym przez redakcję „Łowcy Polskiego”. W ramach „Roku kuropatwy” dzieci w współpracy z Kołem Łowieckim „Daniel” z Wołowa – zakładały i pielęgnowały tzw. poletka żerowe, wzięły udział w konkursach literackim i plastycznym, dotyczącym kuropatwy i

na różne sposoby poznawały życie tego ptaka. – Nasze dzieci bardzo chętnie angażują się w działania ekologiczne – mówi Beata Tłuczek, nauczycielka koordynująca akcję na terenie szkoły. – Obecnie w ramach trwającego już Roku Bobra przygotowujemy cykl zajęć przyrodniczych, poświęconych temu zwierzęciu. Nie ograniczamy się do udziału w jednej akcji; uczestniczyliśmy także m.in. w ogólnopolskim konkursie „Czysty las”.

Dzieci w czasie „zielonych lekcji”



GOŚĆ NIEDZIELNY 15 kwietnia 2007  
ARCHIWUM SP. W POGALEWIE WIELKIM

## Spojrzenie sprzed 10 lat

**HONOROWEMU OBYWATELWI.** Zdjęcie Jana Pawła II, wykonane podczas papieskiej wizyty we wrocławskim kościele garnizony 31 maja 1997 r., zostało wykorzystane przez twórców witraża (na zdjęciu), który ozdobił okno tego kościoła na początku kwietnia. Projekt wykonała Barbara Idzikowska i Eugeniusz Get-Stankiewicz – autor zdjęcia sprzed



10 lat. Witraż został sfinansowany przez radę miejską – opiekuną kaplicy rajców miejskich, w której oknie zamontowano niezwykle portret Ojca Świętego. Uczczono w ten sposób Jana Pawła II jako honorowego obywatela Wrocławia. Witraż zostanie poświęcony 31 maja, w rocznicę rekonsolidacji witrażu.

AGATA COMBIK

## Komunikacyjne trwogi i nadzieje

**WROCŁAW.** Gigantyczne korki utworzyły się w stolicy Dolnego Śląska 4 kwietnia, gdy przy pl. Grunwaldzkim zmieniono organizację ruchu, oddając do użytku rondo Reagana, a zarazem otwarta została nowa galeria handlowa – Pasaż Grunwaldzki (wkrótce zamknięty w atmosferze skandalu, w związku z brakiem niezbędnych pozwoleń). Czy istnieje szansa na radykalne rozwiązanie powtarzających się problemów komunikacyjnych? Światłem w tunelu jest kolejny krok naprzód w sprawie budowy Autostradowej Obwodnicy Wrocławia, dzięki której ruch tranzytowy będzie skierowany poza cen-

trum miasta. 3 kwietnia wojewoda dolnośląski Krzysztof Grzelczyk podpisał zgodę na budowę nowego mostu przez Odrę w okolicach Rędzina. Wznoszenie olbrzymiego, kilometrowego mostu, którym pobiegnie obwodnica, rozpocznie się być może jeszcze w tym roku. Pochłonie ok. 600–700 mln złotych. Głównym autorem projektu jest prof. Jan Biliszczuk. Budowę kolejnych fragmentów obwodnicy wstrzymują na razie trudności z przejmowaniem gruntów, przez które trasa ma przebiegać. Do wykupienia spośród ok. 1600 działek pozostało jeszcze ok. 60. Ich właścicielom nie odpowiadają warunki wykupu.

## Poezja śpiewana w „Antonim”

**POZA CZASEM.** Projekt „Out of time” – czyli „Poza czasem” powstał ponad rok temu w Duszpasterstwie Akademickim „Antonim”, prowadzonym przez franciszkanów na wrocławskich Karłowicach. Tamtejsi studenci mają już w swoim dorobku m.in. artystyczne aranżacje utworów Grechuty czy tekstów Jana Pawła II zaadapto-

wanych przez różnych muzyków. To właśnie nad nimi skupili się 2 kwietnia, w rocznicę śmierci Jana Pawła II. W salce teatralnej przy kościele pw. św. Antoniego zebrało się ponad 100 osób w różnym wieku, aby wysłuchać i obejrzeć słowno-muzyczny spektakl połączony z prezentacją multimedialną. W sumie trwał on blisko półtorej godziny.



## U franciszkanów

# Nie tylko dla obcokrajowców



Kościół pw. św. Karola Boromeusza przy ul. Kruczej

Chcesz wraz z innymi modlić się po angielsku? Przyjdź do wrocławskiego kościoła pw. św. Karola Boromeusza przy ul. Kruczej.

Przy franciszkańskiej parafii, która ma tam swoją siedzibę, erygowany został dekretem abp. Mariana Gołębińskiego Ośrodek Duszpasterstwa dla Obcokrajowców Języka Angielskiego. Uroczysta inauguracja działalności Ośrodka, z udziałem bp. Andrzeja Siemienińskiego, odbędzie się 15 kwietnia o godz. 16.00.

– We Wrocławiu jest bardzo duże zainteresowanie modlitwą w języku angielskim – mówi rektor Ośrodka, o. Piotr Tymko. – Powołanie Ośrodka to efekt oddolnych inicjatyw. Trzeba dodać, że takie zainteresowania przejawiają nie tylko obcokrajowcy, ale także Polacy. Chcielibyśmy, by wokół Ośrodka zawiązała się wspólnota, która będzie spotykać się również poza Mszą św. Ważnym wymiarem jego działalności będzie przygotowanie wszystkich chętnych do sakramentów świętych.

Msze św. w języku angielskim będą odprawiane w kościele parafialnym przy ul. Kruczej w każdą niedzielę o godz. 16.00, a w okresie od czerwca do sierpnia o godz. 17.00. Zaproszeni są wszyscy, którzy chcieliby czynnie włączyć się w przygotowanie liturgii, w inicjowanie śpiewu lub czytanie biblijnych tekstów.

AGATA COMBIK

## Nowy obraz Miłosierdzia

# Ułatwić modlitwę

Do kościoła trafił w Wielkim Tygodniu. Najpierw znalazł miejsce w ciemnicy, potem w głównym ołtarzu. W niedzielę Miłosierdzia Bożego, po specjalnej Mszy św. o godz. 15.00 zostanie uroczystie przeniesiony do kaplicy spowiedzi.

Codziennie o godz. 15.00 w kaplicy św. Józefa znajdującej się w kościele pw. św. Wojciecha przy pl. Dominikańskim, wierni odmawiają Koronkę do Miłosierdzia Bożego. – To tradycja, która trwa od 10 lat – wspomina o. Andrzej Konopka, ówczesny i obecny przeor wrocławskich dominikanów. Również codziennie od 9.00 do 19.30 w miejscu tym kapłani posługują w konfesjonale, a od 7.00 do 17.00 trwa tam także adoracja Najświętszego Sakramentu. W centrum kaplicy, obok monstrancji, znajdował się już obraz Bożego Miłosier-



RADEK MICHALSKI

dzia, nowy jest większy od dotychczasowego. – To replika tego, który znajduje się w Łagiewnikach, w skali 1:1.

W zamiarze wrocławskich dominikanów ma on ułatwić wiernym skupienie i modlitwę, lepiej wkomponowując się także w wystrój ołtarza. Zdaniem osób nawiedzających kaplicę, to do-

**Odwiedzający kościół pw. św. Wojciecha po raz pierwszy nowy obraz mogli zobaczyć przez br. Janusza Gamracego ciemnicy**

bre miejsce dla takiego symbolu. – Gdzie indziej, niż naprzeciw konfesjonatów, lepiej pasowałby obraz Miłosierdzia Bożego? Na pewno wzbudza refleksję, gdy ktoś czeka w kolejce do spowiedzi – zauważa Krzysztof Goniec, wychodzący z kaplicy św. Józefa.

RADEK MICHALSKI

## Renowacja cmentarza w Miłczu

# Widły w ruch

Zbigniew Marzoch, nauczyciel historii w Węgorzewie, rozpoczął renowację kolejnego pomieckiego cmentarza, w Miłczu, kilka kilometrów od Wołowa.

Wcześniej kilka miesięcy poświęcił na uporządkowanie zapomnianej nekropolii w lesie, w pobliższej

**Pod leśną ściółką kryją się fragmenty porozbijanych płyt nagrobnych**

miejsowości Garwól. („Leśne prace dla Papieża”, wrocławski „Gość” nr 38/2006 r.) Wtedy też dowiedział się o mogiłach w Miłczu. 31 marca, wspólnie z Ewą Kowalczyk i Asią Libowską – uczennicami Liceum Ogólnokształcącego w Wołowie oraz ich wychowawcą szkolnym Tomaszem Sztrekierem, rozpoczął prace

w Miłczu. – Poprosiłem o pomoc młodzież, ponieważ ten cmentarz jest znacznie większy i jego uporządkowanie będzie wymagało znacznie więcej wysiłku – wyjaśnia pan Zbigniew.

Pierwszym krokiem jest przeczesanie całego terenu założonego w 1828 r. cmentarza, w celu ustalenia jego obszaru i odnalezienia fragmentów zdezastrowanych po wojnie mogił. W ruch idą widły i szpadle. Potem będzie można przystąpić do usuwania chaszczy i odsłonięcia grobów, które skrywają się pod leśną ściółką. – Trudno przewidzieć, ile czasu potrwa nasza praca – mówi Z. Marzoch, który ma nadzieję, że uda mu się znaleźć więcej osób chętnych do tego dzieła.

KUBA ŁUKOWSKI



KUBA ŁUKOWSKI

„Gdyby śmierć  
w tej chwili nastąpiła,  
nie powiedziałabym jej  
– poczekaj, bo mam  
jeszcze sprawy  
do załatwienia. (...)  
z radością powitałabym  
ją, bo jestem gotowa  
na spotkanie z Panem  
(...) od chwili, w której  
całkowicie zaufałam  
miłosierdziu  
Bożemu”  
(S. Faustyna, Dz. 1679).

tekst  
**JOLANTA SĄSIADK**

**K**iedy Marcin trafił do bonifratrów, miał zaawansowany nowotwór trzustki z przerzutami do wątroby. Wcześniej przez 11 miesięcy szukał ratunku, a choroba się rozwijała. Umęczony był nie tylko pacjent, ale cała jego rodzina. Trudno dziś powiedzieć, czy ktoś z nich jeszcze oczekiwał cudownego uzdrowienia, gdy jako ostateczną alternatywę wybrali kurację ziołową... Pewnie tak, bo przecież nadziei nigdy nie wolno tracić.

### Bez kwiatów

– Często naszym największym sukcesem jest uspokojenie roztrzęsionego, wystraszonego pacjenta i przywołanie uśmiechu na jego umęczonej twarzy – mówi o. Andrzej Zawalski, prowadzący gabinet promocji zdrowia we wrocławskim konwencie bonifratrów przy ul. Traugutta 57/59. – Marcin był pacjentem wyjątkowym. Pełnym optymizmu i radości, pogodzonego z wolą Bożą. Był chorym, który sporo wy-

magał od siebie i do końca dzielił się miłością z innymi. Jego silna wiara udzielała się każdemu, kto go spotkał. Godnie walczył o życie i jeszcze godniej umierał...

Gdy dla wszystkich stało się oczywiste, że Marcin odchodzi, jego żona znów zwróciła się do bonifratrów. Chory do końca pozostał w szpitalu, gdzie oprócz najbliższych potrzebował obecności kogoś, kto razem z rodziną, ale inaczej niż ona, pomoże mu w najtrudniejszych chwilach ziemskiego życia. – Poradziłem Krystynie, by przyprowadziła do Marcina ich małoletnie dzieci, kiedy jeszcze mogły porozmawiać z tatą – wspomina o. Andrzej, który na zmianę z Dominikiem Krzyżanowskim z hospicjum towarzyszył choremu w jego ostatnich dniach. – Nigdy nie zapomnę naszych rozmów. Powiedział któregoś dnia: „Szkoda, że znaleźliśmy się tak krótko”, a potem dodał, że chce już stanąć koło Pana Jezusa, by nie czuć, jak bardzo zboleła jest jego ciało...

Marcin w szczególny sposób podziękował bonifratrom. Poprosił żonę, by jego przyjaciele zamiast kupować kwiaty na pogrzeb, przekazali pieniądze na

bonifraterskie hospicjum. Spełnili jego prośbę i wsparli placówkę kwotą 1700 zł.

### Uczyć się siebie

– Od kilku miesięcy staram się regularnie uczestniczyć w praktyce charytatywnej, w czasie której wraz z dwoma klerykami udajemy się do hospicjum, prowadzonego przez bonifratrów przy ul. Poświęckiej we Wrocławiu – napisał na stronie internetowej [www.hospicjumbonifratrow.pl](http://www.hospicjumbonifratrow.pl) kleryk Bartosz Kasprzyszak, z IV roku Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego. – To nie przypadek, że często jeździmy tam akurat w piątek. Początki były trudne. Pierwszych naszych reakcji nie łagodziły nawet pastelowe kolory ścian. W końcu zdecydowałem się na bezpośredni udział w „misterium końca życia” i we wszystkim, co się z nim wiąże. Chcę się uczyć drugiego człowieka i... siebie. Jednym z „najlepszych nauczycieli” jest cierpienie, perspektywa końca życia, miłości, radości.

Autor świadectwa podkreśla, że wolontariusz musi oddawać choremu serce wbrew logice „coś za coś”. Wsp-

mina, że po kilku wizytach w hospicjum już nie wstrząsał nim widok miejsca wyciętego w czaszce na rosnący guz mózgu, nie kręciło mu się w głowie od zapachu cierpiącego ciała. Odkrył natomiast, że poznane w hospicjum osoby szybko i na długo zapisują się w pamięci. Zapamiętał Krzysztofa, który chciał odpowiadać szybko i ładnie, a choroba zmuszała go, by mówił wolno i niewyraźnie. Za to często się uśmiechał, bo radosne serce ułatwiło mu najpiękniejszy grymas twarzy. W pamięci przyszłego kapłana pozostały dwie panie, które już od rana szykowały się na przyjście kleryków. Stare ręce rozczesywały siwe włosy, pokazując światu, że człowiek do ostatniej chwili chce się drugiemu podobać.

– Widzieliśmy też kobietę, która z minuty na minutę odchodziła do wiecznej szczęśliwości. Przy łóżku od rana do wieczora siedział mąż, a całą noc czuwał jego córki. To była miłość!!! – podkreśla kl. Bartosz. – Czyste, proste trwanie przy ukochanym, kosztowanie siebie, swoich planów, przedsięwzięć, marzeń. Niestety, nie wszyscy krewni chcą i potrafią towarzyszyć swoim najbliższym w terminalnym okresie ich ciężkiej,

**Kiedy uda się zakończyć rozbudowę hospicjum i ilu chorych z niego skorzysta?**

Po prawej:  
**Kiedy Halina, od ponad 7 lat opiekująca się chorym synem Bogumiłem, dowiedziała się o swoim nowotworze, hospicjum stało się ich wielką szansą. Na zdjęciu oboje z Dominikiem Krzyżanowskim**





zanurza duszę w morzu miłosierdzia

# dniu ostatni

nieuleczalnej choroby. – Nie brakuje takich, którzy przychodzą każdego dnia, rozmawiają z chorym, zajmują się nim – mówi dr Tomasz Grześkowiak, kierownik medycznego hospicjum. – Ale są i tacy, którzy pojawiają się tylko raz, by na przykład pochwalić się kupnem nowego samochodu... Bez oddanych pracowników i wolontariuszy wielu pacjentów umierałoby w samotności, poczuciu opuszczenia. Ale zespół hospicyjnych terapeutów i opiekunów nie dopuszcza do tego.

## Na kolanach Boga

Na ulicę Poświęcką, w północnej części Wrocławia, docieramy permanentnie zakorkowaną ul. Zmigrodzką lub mniej uczęszczaną, ale także ruchliwą ul. Kamińskiego. Zjeżdżając z każdej z nich, trudno oprzeć się wrażeniu, że oto właśnie wkraczamy w inny świat. Miejski zgiełk oddala się, a zamiast niego zaczyna się strefa ciszy, przerywanej jedynie świergotem ptaków. Samochodowe spaliny zastępuje zapach ognisk, zwiastujących wiosenne porządki. Nad palonymi liśćmi czuwa br. Stanisław, który dba o ogród, cały teren wokół hospicjum i zaopatrzenie, a także naprawia wszelkie drobne usterki w budynku. Codziennie przyjeżdża na Poświęcką z konwentu bonifratrów przy ul. Traugutta, skąd dociera też br. Marek, opiekun chorych.

Jedenastoma pacjentami jednego wrocławskiego hospicjum stacjonarnego opiekuje się dwoje lekarzy: Tomasz Grześkowiak i Magdalena Jaworska, psycholog Monika Trojanowska, duszpasterz o. Cherubin OCist., dietetyczka Elżbieta Bakalarska, fizjoterapeutka Alina Stabkiewicz, pielęgniarki: Teresa Kostka, Jolanta Kowalczyk, Kamila Cieślicka, Halina Kmiecniak, Ewa Lichwa, Iwona Kolanko, Magdalena Trela, Jadwiga Szydełko i pielęgniarka Andrzej Koronaś, pomoc hospicyjna Eliza Trzciniowicz oraz asystent osoby chorej i pracownik gospodarczy Agnieszka Chwał. Niedawno pacjent nazwał panią Elizę „kuchenkową”. To ona co rano na talerzach lub miseczkach, w myśli nazwanych imionami pacjentów, przygotowuje dla nich śniadanie. Niektórym pomaga je zjeść, podobnie jak obiad, tyle że nie musi go gotować. – Mam wrażenie, że ludzie tu są już bardziej

na kolanach Boga niż w łóżkach – dzieli się swoją refleksją – co w moim odczuciu nadaje mistyczny charakter temu miejscu.

## Dobra śmierć

Nad pracą interdyscyplinarnego zespołu terapeutycznego, zatrudnionego w NZOZ Hospicjum Bonifratrów, czuwa kierownik placówki br. Karol, jednocześnie przełożony Śląskiej Prowincji Bonifratrów. – Przez minione 7 lat w naszym hospicjum przebywało ponad 1000 chorych. Część z nich, po ustawieniu leczenia, wróciła jeszcze do domu – mówi. – W 2000 i 2001 roku dysponowaliśmy dziewięcioma łózkami dla naszych pacjentów, od 2003 – jedenastoma. Zdarzają się jednak miesiące, że kolejka oczekujących jest długa, a przecież nasi chorzy nie mają czasu na czekanie. Od roku prowadzimy rozbudowę hospicjum, dzięki czemu liczba miejsc zwiększy się do osiemnastu, może też przybyć bardzo potrzebny oddział dla chorych wymagających podłączenia do respiratorów i oddział dziennej opieki. Niestety, brakuje nam miliona złotych na wykończenie

**Pani Alicja podczas pobytu u bonifratrów robiła wielobarwny szal, którego kolory porównywała do życia w hospicjum. Woła zmarłej pacjentki było, aby w czasie pogrzebu przeprowadzić zbiórkę i przeznaczyć ją na cele hospicjum (zebrano 1862,50 zł)**

inwestycji, a jednocześnie, jak wszystkie placówki służby zdrowia, nie mamy żadnej pewności, że NFZ zakontraktuje dodatkowe miejsca dla chorych.

Na co dzień działalność hospicjum koordynuje kierownik ds. pielęgniarstwa, pomocy psychologicznej i promocji Dominik Krzyżanowski, mgr pielęgniarstwa, kończący psychologię na Uniwersytecie Wrocławskim, absolwent wielu szkoleń, kursów i staży z zakresu pielęgniarstwa i opieki paliatywnej. Podkreśla, że kieruje wspólnym zespołem zaangażowanych profesjonalistów. Bardzo dba o to, żeby wszyscy oni mogli się wciąż dokształcać, by jak najlepiej służyć pacjentom. Jego marzeniem jest stworzenie na Poświęckiej centrum szkoleniowego dla pracowników hospicyjnych i wolontariuszy. W tym celu zdobył uprawnienia trenerskie w zakresie prowadzenia szkoleń z psychoonkologii i opieki paliatywnej.

– W naszej pracy stale pomaga nam 10–12 wolontariuszy. Są to w większości ludzie bardzo młodzi – studenci, licealiści, a nawet gimnazjaliści. Możemy też zawsze liczyć na wsparcie osób należących do Towarzystwa Pomocy Hospicjum Bonifratrów, kierowanego przez Bernadettę Nowosielską – podkreśla Dominik Krzyżanowski. – Jest ono organizacją pożytku publicznego, więc na jego konto nr: 65 1020 5242 0000 2302 0138 2464 można przekazywać 1 proc. podatku. Razem z TPHP chcemy stworzyć grupę wsparcia dla rodzin, które straciły bliską osobę.

Na korytarzu hospicjum spotykamy panią Marię. Od tygodnia codziennie odwiedza męża, którego choroba wciąż jest dla niej zaskoczeniem i szokiem. – Do niedawna Broniek był tak bardzo aktywnym człowiekiem, chętnym do pomocy innym – kobieta nie może powstrzymać łez. – A teraz leży w ciężkim stanie i potrzebuje opieki innych. Nie wiem, jak dałabym sobie radę sama, a tutaj wszyscy tak bardzo się o niego troszczą. Choć jest człowiekiem niewierzącym, wczoraj powiedział mi, że to nie śmierć jest straszna, lecz umieranie...

*Imiona pacjentów z tekstu zostały zmienione.*



DOMINIK KRZYŻANOWSKI

Czekali na nie jak zeszcła ziemia na deszcz...

# Miłosierdzie po japońsku

– Chciałem w dowód wdzięczności zostawić coś Japonii za to, co mi dała w czasie misji – mówi o. Julian Różycki OP, który w lutym we Wrocławiu ukończył przekład „Dzienniczka” św. Faustyny na język japoński.

Po raz pierwszy z „Dzienniczkiem” zetknął się w 1980 r., kiedy polski tekst przysłała mu dominikanka s. Agnieszka. – Po lekturze odkryłem, że jego przesłanie może być bardzo wartościowe także dla tamtejszej, misyjnej społeczności – opowiada. – To przekaz Ewangelii, na który Japonia czeka jak ziemia na deszcz.

## Nie tylko Polska

Jak się okazało, w Japonii przesłanie św. Faustyny było już obecne w szerzącym się nabożeństwie Bożego Miłosierdzia. Przenikało tam przez misjonarzy dzięki tłumaczeniom fragmentów pism św. Faustyny z różnych języków: niemieckiego, włoskiego, angielskiego czy hiszpańskiego. Nie było jednak tłumaczenia całościowego i żadne nie pochodziło z oryginału, od osoby znającej język polski.

– Do szerzenia orędzia przekonywał mnie też młody Argentczynek, doktorant. Przejechał 650 km do mojej placówki misyjnej – wspomina o. Julian. Ostatecznie w 1987 r. dominikanin przywiózł z podróży do ojczyzny dwa



ZDJĘCIA RADEK MICHALSKI

większe obrazy Miłosierdzia Bożego i kilkadziesiąt małych, „obrazkowych” reprodukcji. To na ich odwrocie drukował japoński tekst koronki, który rozprowadzał w postaci kserokopii już od trzech lat.

O ile wśród wiernych mógł zauważyć duże zapotrzebowanie na tę formę modlitwy, o tyle pewne problemy stawała hierarchia. Kult Bożego Miłosierdzia tamtejszy biskup odczytywał jako wyraz polskiej religijności, która może wprowadzić zamęt wśród wiernych z Japonii i nie przystawać do ich kultury. Stąd o. Julian korzystał, jako polski kapłan, z imprimatur... kard. Franciszka Macharskiego.

**Tekst Koronki do Bożego Miłosierdzia po japońsku**

Tak pierwszy obraz z japońskim podpisem znalazł swoje miejsce w parafialnym kościele misjonarza w Nihonmatsusu (po polsku „dwie sosny”).

**O. Julian Różycki OP z pierwszą kartą „Dzienniczka” przetłumaczoną w 1998 roku**

## Z wdzięczności

W 1997 r. o. Julian wyjechał na tzw. rok szabatowy do Stanów Zjednoczonych. Został tam kapelanem Sióstr Służebniczek ze Starej Wsi. –

Poza stałymi obowiązkami kapelana miałem sporo wolnego czasu – mówi misjonarz. – Nie wiedziałem, czy wrócić jeszcze do Japonii, ale chciałem dać mieszkańcom tego kraju coś w podziękowanie za lata, które wśród nich spędziłem. I tak z początkiem roku 1998 zaczęły się prace nad tłumaczeniem całego „Dzienniczka”, w porozumieniu z siostrami MB Miłosierdzia z Polski.

Pierwsze 94 punkty o. Julian spisał ręcznie w języku japońskim, a kiedy wiedział już, że wróci na misyjną placówkę do kraju Wschodu, zaopatrzył się w specjalną maszynę z alfabetem japońskim. Na niej przez kolejne lata kończył pracę, najpierw w samej Japonii, a potem po powrocie do Polski, gdy trafił do wrocławskiego klasztoru.

– Tłumaczenie na język japoński jest bardzo trudne – mówi. – Takie samo słowo może mieć różne znaczenia, do tego dochodzi kontekst kulturowy. Człowiekowi z tamtej kultury trudno przyjąć coś takiego jak miłosierdzie.

Stąd w korektach tekstu, który o. Julian przekazywał rodowitym Japończykom, zdarzały się zmiany tekstu przez korektorów. Ze słowa *awaremi* (czyt.: ałaremi), oznaczającego w języku ja-

pońskim miłosierdzie czy litość, zmiłowanie, robiono słowo *itsukusimi*, oznaczające łaskawość. – Mimo że poprawki robiono w dobrej wierze, na takie zmiany nie mogłem się zgodzić – wspomina dominikanin. Św. Faustyna używała wszystkich trzech słów (miłosierdzie, łaskawość, litość), każde oznaczało coś odrębnego, a zamiana w tłumaczeniu tylko na *itsukusimi* (łaskawość) groziłaby odejściem od wierności przesłania oryginału.

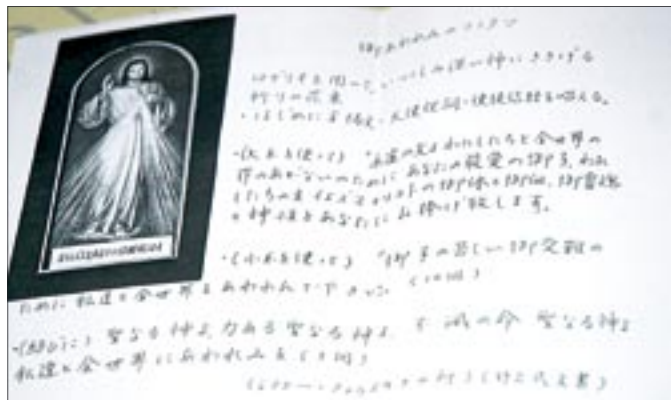
## Pewnie za rok

Gdy tłumaczenie, już w Polsce, miało się ku końcowi, pojawił się inny problem – znalezienia wydawcy. Paradoksalnie nie było tym zainteresowane żadne wydawnictwo, ani w naszym kraju, ani w Japonii. Przez przypadek do o. Juliana dotarła wiadomość, że japoński franciszkanin o. Karol Shoji (czyt. Siodzi) poprosił jedną z parafianek o przełożenie „Dzienniczka”. Dominikanin nawiązał z nią kontakt mailowy i zaproponował przesłanie swojego tłumaczenia, zrzekając się wszelkich praw do niego. O. Karol zdecydował jednak, że „Dzienniczek” będzie miał w takim razie dwóch tłumaczy: pierwszego – o. Juliana oraz japońską chrześcijankę dokonującą korekty gramatycznej i stylistycznej.

Obecnie pozostało napisać nie tylko wstęp. Konieczne jest teologiczne wyjaśnienie istoty nabożeństwa Bożego Miłosierdzia i jak najdalej idąca wierność oryginałowi „Dzienniczka”. Konieczne też okazało się tłumaczenie przypisów. – Podzieliłem się tą pracą z japońską współpracowniczką i zaraz przetłumaczyłem moją „porcję”, 212 przypisów, które też już wysłałem do Japonii – dodaje dominikanin.

Według ostrożnych szacunków o. Juliana, pierwsze japońskie wydanie „Dzienniczka” może ukazać się na Niedzielę Miłosierdzia w przyszłym roku – 10 lat od momentu, kiedy dominikanin podjął się pracy tłumacza.

**RADEK MICHALSKI**





## Z RR do Rzymu

Zbliża się 10. rocznica 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, który w 1997 roku z udziałem Ojca Świętego Jana Pawła II odbywał się we Wrocławiu.

Z tej okazji Radio Rodzina Rozgłośnia Archidiecezji Wrocławskiej i Port Lotniczy im. Mikołaja Kopernika organizują jednodniową pielgrzymkę do grobu sługi Bożego Jana Pawła II. Organizatorzy chcą po-

dziękować Panu Bogu za pontyfikat Papieża Polaka i dwukrotne jego wizyty na Dolnym Śląsku. Pielgrzymka odbędzie się w sobotę 19 maja. Przelot samolotem PLL LOT Boeing

767 na trasie Wrocław - Rzym - Wrocław. Wylot z Wrocławia do Rzymu o godz. 7.00, powrót o godz. 23.00. Patronat medialny nad pielgrzymką sprawują „Gość Niedzielny” i „Niedziela”. Informacje można uzyskać w Radiu Rodzina, ul. Katedralna 4, tel. 71-3271197, na stronie [www.radiorodzina.wroc.pl](http://www.radiorodzina.wroc.pl) lub w Biurze Podróży Panorama ul. Piłsudskiego 38, tel. 71-3434441, 71-3411422.

## W mediach

Na falach 92 FM Radia Rodzina w każdą niedzielę o 9.40 prezentowane jest najnowsze wydanie GN. Fragmenty tekstów z aktualnych numerów wrocławskiego GN zamieszczamy także w dziale „aktualności” na stronie internetowej: [www.archidiecezja.wroc.pl](http://www.archidiecezja.wroc.pl).

Program „W kręgu wiary”, emitowany przez TVP3 Wrocław w piątek o godz. 18.45, zaprasza do śledzenia wydarzeń z życia Kościoła w trzech dolnośląskich diecezjach.



W kręgu wiary

## Wrocławskie Spotkania Twórcze

# „Rodzina Plus”

Rodziny wielodzietne stanowią 7,5 procent ogólnej liczby rodzin we Wrocławiu. Tylko 0,3 procent to rodziny, w których wychowuje się 5 lub więcej dzieci.

Rodzynom wielodzietnym i działaniom podejmowanym na ich rzecz przez miasto Wrocław poświęcone zostało IV Wrocławskie Spotkanie Twórcze, zorganizowane 31 marca w kościele uniwersyteckim. Wiesława Gdeczyk z Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej przedstawiła założenia i osiągnięcia prowadzonego od września 2005 r. Programu Pomocy dla Rodzin Wielodzietnych „dwa plus trzy i jeszcze więcej”. – Motywacją do tego przedsięwzięcia był bardzo niski wskaźnik urodzin – mówiła W. Gdeczyk. Do programu przystąpiło dotychczas 1370 rodzin. Swój akces mogą do niego zgłaszać wszystkie rodziny z Wrocławia, w których jest troje lub więcej dzieci w wieku do 24. roku życia, także rodziny niepełne i zastępcze oraz rodzinne domy dziecka. Istotnym zadaniem progra-



KUBA ŁUKOWSKI

mu jest przełamywanie stereotypu wiążącego wielodzietność z ubóstwem i patologią. Program wychodzi do rodzin z szeroką ofertą: poradnictwo, pomoc dzieciom w nauce i rozwijaniu zainteresowań, pomoc finansowa oraz działalność prozdrowotna – badania specjalistyczne, szczepienia przeciw grypie, profilaktyka wad postawy. Szczegółowe informacje o programie można uzyskać w Centrum ds. Rodziny MOPS przy ul. Dąbrowskiego 11/2, tel. 343 88 11.

**Spotkanie zakończył koncert Wrocławskiej Diakonii Muzycznej, organizatora spotkania, pod dyrekcją Wiesława Świdra**

Ks. Franciszek Głód, gość spotkania, jako przyczynę malejącej liczby dzieci w rodzinach wskazał „małoduszność” rodziców. – Ludzie przestali ufać Panu Bogu i liczyć na Niego – mówił. O tym, że do wychowania dużej liczby dzieci nie trzeba przede wszystkim pieniędzy, mówili państwo Gładcy, którzy mają czterech synów. Swoje świadectwo złożyli również państwo Kobyleccy, którzy na przykładzie swoich sześciorga dzieci zauważyli, że „miłość się nie dzieli, ale mnoży”.

**KUBA ŁUKOWSKI**

## Ewa Kędzior z Sobótki Zachodniej obchodzi setne urodziny

# Dar długowieczności

Urodziła się w Gebiczynie na Rzeszowszczyźnie w marcu 1907 r. Jej mąż zginął w 1939 r. podczas II wojny światowej, pozostawiając żonę z czworgiem dzieci.

Aby zapewnić im przeżycie, podejmowała służbę u ludzi. Po wojnie w 1946 r. przyjechała z

dziećmi na ziemię odzyskane, do Michałowic k. Wrocławia. W 1953 r. zamieszkała w Strzeblowie (obecnie Sobótka Zachodnia). Całe jej życie naznaczone było ciężką pracą i wychowaniem dzieci. Przykładała dużą wagę do ich wykształcenia, nauczyła je pracowitości i uczci-

**Ewa Kędzior z córką i synem proboszczem ks. Markiem Pieczykolanem**

wości. Zawsze pogodna, zachowała poczucie humoru aż do dzisiaj. Nigdy dotąd w życiu nie chorowała, ale od kilku lat jest nie- widoma. Nadal stara się być samodzielną.

Zagadnięta o sprawy kulinarne, mówi, że całe życie jadła paciarę żytnią i korpiele oraz piła 25 g spirytusu na miodzie. Pytana o styl życia, odpowiada, że warto być człowiekiem zgody, nawet czasami z niekorzyścią dla siebie. Obecnie nie opuszcza domu; wciąż żyje sprawami swej rodziny. Doczekała się 11 wnuków, 23 prawnuków i jednego praprawnuka.

**KS. ANDRZEJ MAŁACHOWSKI**



KS. ANDRZEJ MAŁACHOWSKI

Chór parafialny św. Andrzeja Apostoła (Wrocław Stabłowice)

# W kościele, na balu i w lesie

Ich ulubiona okazja do śpiewu? Wyjazd na grzybobranie. Rozpoczynany o świcie Mszą św. i Godzinkami w autokarze, kończony ogniskiem i bigosem przywiezionym w termosie.

To już tradycja. Chórowe wyjazdy na grzyby cieszą się w parafii zasłużoną sławą. Chór św. Andrzeja charakteryzuje się właśnie tym, że śpiewa wszędzie i przy każdej okazji. W kościele i przy ognisku, na pielgrzymkach, wycieczkach i imienninowych spotkaniach.

## Mamy 10 lat!

W 1997 r. na uroczystości konsekracji kościoła pw. św. Andrzeja Apostoła śpiewał chór z miejscowego Domu Kultury. Wśród parafian zrodziło się wtedy pytanie: dlaczego zapraszamy chór „z zewnątrz”, a nie stworzymy własnego? Niedługo potem, kiedy wywodzący się ze stabłowickiej wspólnoty ks. Jan Sienkiewicz odprawił tu swoją Mszę św. prymicyjną, parafialny zespół już działał.

Liczy około 30 osób. Tworzą go głównie osoby w wieku emerytalnym, również pary małżeńskie. Dzięki chórowi nie muszą beczynnie siedzieć w domu. To ważne, zwłaszcza że w okolicy brakuje obecnie jakichkolwiek centrów kultury. Taką funkcję przejęła parafia. Spotykają się raz w tygodniu, ale niektórym zapalonym chórzystom nie wystarczy śpiewanie w jednym tylko zespole. Nale-

żą do kilku i tygodniowo spędzają nawet... 7 godzin na różnych próbach.

„Chwała Panu i cześć!” – słowa pieśni brzmią w parafialnej sali mocno i dynamicznie. Słuchacz mógłby nie domyśleć się, że tak śpiewa chór seniorów, którego najstarszy członek, pan Franciszek, ma już prawie... 90 lat. – Dyrygent powtarza nam: „Z życiem śpiewać, czadu, czadu!” – zdradzają chórzyci. Kierujący zespołem Marian Rybak wywodzi się z środowiska oazowego i od 25 lat angażuje się w różne parafialne działania. Czy chór to jego hobby? – Nie – odpowiada po chwili namysłu. – Dla mnie to forma służby, to nasz wkład w życie wspólnoty.

Śpiewają w parafialnym kościele regularnie raz w miesiącu, ale także przy wszystkich większych uroczystościach. Uczestniczą z powodzeniem w przeglądach pieśni religijnych, ale podkreślają, że nie pasjonuje ich współzawodnictwo z innymi chórami. Lubią śpiewać „u przyjaciół”, a także łączyć muzykę z wyprawami krajoznawczymi. – Byliśmy w Jeleniej Górze, gdzie zwiedzaliśmy zabytkowe kościoły, odbyliśmy wyprawę szlakiem Jana Pawła II, odwiedziliśmy Karpacz – opowiada pani Zosia. – A wszędzie, gdzie jesteśmy, śpiewamy, włączamy się w życie miej-

scowych wspólnot parafialnych. Spotykamy się często z bardzo gorącym przyjęciem. W Malczycach słuchacze zgotowali nam owację na stojąco. W naszych wyprawach zawsze towarzyszy nam proboszcz, ks. Wincenty Tokarz.

## Przy palmach i przy choince

W sali, gdzie spotykają się na próbach, obejrzyć można wykonane przez chórzystki serwetki i inne rękodzielnicze wyroby. Członkowie chóru posiadają bowiem roz-

liczne talenty, nie tylko muzyczne. Zespół funkcjonuje przy parafialnym Klubie Seniora i działalność obu tych grup przenika się. Chórzyci uczestniczą więc w organizowaniu parafialnych festynów czy w przygotowywaniu świątecznych palm, robionych z własnoręcznie zebranych gałązek

(dochód z ich sprzedaży przeznaczany jest na kościelne potrzeby). Angażują się właściwie we wszystkie lokalne inicjatywy. Uczestniczą nawet w... dniu wagarowicza. Pani Janina Drelichowska, przewodnicząca Klubu Seniora, wspomina m.in. zabawę sylwestrową na 130 osób. – Dwa razy do roku organizujemy imienninowe spotkania przy ciastku i herbacie. Świętują wtedy wszyscy solenizanci, którzy obchodzili imienniny w minionym półroczu. – mówi pan Marian. Na śpiewająco chórzyci obchodzili m.in. Dzień Kobiet, a także wiele rodzinnych uroczystości członków zespołu – 50-lecie ślubu pani Celiny i pana Leona czy też... setne urodziny mamy pana Zygmunta.

Do tradycji należą bożonarodzeniowe odwiedziny zaprzyjaźnionego chóru z wrocławskiej parafii pw. św. Bonifacego, której duszpasterzem jest brat stabłowickiego proboszcza, ks. Wojciech Tokarz. Chórzyci od św. Andrzeja goszczą przyjezdnych obiadem, a potem sami składają rewizytę. Odwiedzinom towarzyszy oczywiście radosne kolędowanie.

Obecnie chór przygotowuje specjalny, eucharystyczny repertuar na 10-lecie konsekracji parafialnego kościoła. Z okazji jubileuszu stabłowicka wspólnota będzie gościć kard. Francisza Arinze, który 10 lat temu konsekrował świątynię. Od jubileuszowych pieśni już teraz drżą ściany parafialnej salki. Będzie czego posłuchać!



**Trofeum w formie mikrofonu przypomina o zajęciu II miejsca w VII Festiwalu Piosenki Religijnej w Kobierzycach**  
Na dole:  
**W czasie próby**



ZDJĘCIA: AGATA COMBIK